

## **Niby dlaczego mam kochać swoją Ojczyznę?**

„Patriotyzm może pojawić się dopiero tam, gdzie ludzie pragną myśleć i działać w kategoriach dobra wspólnego oraz jakiegoś minimum bezinteresowności. Prywata, korupcja, zgoda na społeczną niesprawiedliwość, pogarda dla słabszych od siebie czynią nas niezdolnymi do miłości Ojczyzny, chyba że będzie to miłość zakłamana” – pisze o. prof. Jacek Salij OP.

**„Wśród nas samych są tacy, którzy patrzą na Polskę obojętnie”**

Wrogowie zewnętrzni mogą wiele krzywd nam zadać, ale narodu ani naszego patriotyzmu zabić nie mogą” – stwierdził Henryk Sienkiewicz w roku 1910, po stu kilkunastu latach naszej narodowej niewoli: „Nacisk zewnętrzny, choćby najdłuższy i najbardziej nieubłagany, może przyczynić narodowi męczarni – zabić go nie może” [1]. Mimo to, niestety, mamy powody – przestrzegał autor Trylogii – żeby się lękać o duchową kondycję naszego narodu. Bo jednak naszą polskość możemy utracić: „Idea polska może zginąć samobójstwem albo z choroby wewnętrznej” [2].

Nie brak symptomów – kontynuował swoją przestrożę Sienkiewicz – wskazujących na to, że taka wewnętrzna choroba już nas toczy, a jej przejawy budzą uzasadniony niepokój:

*Dziś nie wśród obcych i nie wśród nieprzyjaciół, ale wśród nas samych są tacy, którzy patrzą na nią [na Polskę] obojętnie, są tacy, którzy się jej wyrzekają, są tacy, którzy ją czernią, są tacy, którzy jej nienawidzą, są tacy, którzy na nią plwają. [...] Nie powinniśmy zapominać, że jeśli istnieje prasa pragnąca nas uzdrowić, to istnieje także taka, która nas rozkłada. Jeśli istnieje literatura potęgująca życie, to istnieje i taka, która pcha ku śmierci [3].*

Wydaje się, że Sienkiewicz trafnie diagnozował ciężki kryzys patriotyzmu, jaki pod koniec epoki zaborów dotknął polskie społeczeństwo. Wyszliśmy z tego kryzysu dzięki pozytywnym wstrząsom patriotycznym, jakimi było pojawienie się realnych nadziei na niepodległość oraz jej odzyskanie i konieczność obrony.

Symptomy kryzysu patriotyzmu w społeczeństwie polskim dzisiaj wydają się jeszcze groźniejsze niż sto lat temu. Pozytywne wstrząsy, jakich ostatnim pokoleniom nie brakowało – wybór Jana Pawła II i jego kolejne przyjazdy do Ojczyzny, powstanie Solidarności, upadek komunizmu i ponowne odzyskanie niepodległości – jakby zostały już zapomniane.

### **Czy wykluczeni mogą kochać swoją Ojczyznę?**

Bywa nieraz, że Ojczyzna jest raczej macochą niż matką, i wówczas niełatwo jest ją kochać. Przywołam tu gorzkie wspomnienie Leszka Kołakowskiego z czasów okupacji:

*Pamiętam, jak Niemcy wywieźli nas na początku 1940 roku, znalazłem się w deskami zabitej wsi w powiecie koneckim. Kupowałem coś w karczmie. Stała tam gromada chłopów, jeden perorował, a drudzy przytakiwali, kiwali głowami: „Polactwo to źle rządziło, teraz Niemcy przyszli i będzie porządek”. Wprawiło mnie w osłupienie, że coś takiego jest możliwe w centralnej Polsce. [...] Uprzytomniłem sobie, że coś tu jest źle, jeżeli chłop polski w środku kraju może tak mówić [4].*

Zanim skomentuję to wydarzenie, przypomnę mało dziś znanego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Antoniego Bryka (1820–1881). Ten chłopski syn z Dubiecka pod Przemyślem stanowczo wyparł się swoich polskich korzeni, a nawet polskość zwalczał, m.in. sprzeciwiał się wprowadzaniu języka polskiego do wykładów uniwersyteckich. Ale bo też Ojczyzna jawiła mu się przede wszystkim jako krzywdzicielka. Żeby podjąć studia, musiał uciec ze swojej rodzinnej wsi, gdyż w tamtych czasach tacy jak on byli jeszcze *glebae adscripti*. Był już dyplomowanym lekarzem, kiedy właściciel wsi wezwał go do powrotu i przejęcia po zmarłym ojcu obowiązków pańszczyźnianego chłopca. Bryk nie miałby żadnych szans, żeby przeciwstawić się bezdusznemu prawu i złej woli właściciela Dubiecka, gdyby nie chronił go etat wojskowego lekarza. Po takich przejściach nigdy już nie umiał rozpoznać w Polsce własnej Ojczyzny [5].

Świadek profesora Kołakowskiego skomentuję w świetle mojej wiedzy osobistej. Księdzem zostałem 21 lat po wojnie, toteż miałem możliwość wysłuchać niezliczonych świadectw na temat przerażającej nędzy, jakiej doświadczały u nas ludzie najbiedniejsi, starsi ode mnie o jedno lub dwa pokolenia, nędzy, która popychała ich nieraz do czynów bardzo grzesznych. Prawdopodobnie takich właśnie ludzi spotkał

młody Kołakowski „w deskami zabitej wsi w powiecie koneckim”. Nie śpieszyłbym się z osądzaniem ich za brak patriotyzmu i bezmiar głupoty, choć cechowało ich jedno i drugie. Przecież to kto inny bardziej niż oni był winny temu, że ludziom z tej wsi trudno było poczuć się we własnej Ojczyźnie jak w domu i ją pokochać.

Przykro to mówić, ale również dzisiaj niemało Polaków widzi w swoim państwie obcą, dla zwykłych ludzi nieżyczliwą bestię albo nawet swojego wroga. Trudno utożsamiać się z własnym państwem człowiekowi, którego przedsiębiorstwo – całkiem nieźle się rozwijające i zatrudniające kilkanaście osób – zostało doprowadzone do bankructwa niemądrze wyśrubowanymi podatkami i bezdusznymi decyzjami urzędników. Przyczyniają się do tego także ślamazarność sądów również w sprawach prostych i oczywistych, gąszcz ciągle zmieniających się przepisów, w których nawet zawodowym prawnikom niełatwo się rozeznać. Niekiedy zderzenie tylko z jednym z tych lub podobnych zjawisk jest tak bolesne, że wobec własnego państwa ludzie czują się mocno i na długo zdystansowani.

Zarazem trzeba wyraźnie powiedzieć: Kiedy naród ma własne państwo, byłoby przejawem skrajnej nieodpowiedzialności ustawiać się przeciwko niemu albo przeciwstawiać państwo Ojczyźnie. Zbyt wiele nas ono kosztowało, żeby się teraz wobec niego dystansować, a nawet żeby faktu posiadania własnego państwa nie doceniać.

Zatem konkluzja z powyższych uwag jest prosta: Stosownie do swojego miejsca w społeczeństwie, prawdziwy patriota stara się – choćby tylko w tym niewielkim stopniu, w jakim to dla niego możliwe – zdejmować z naszego państwa twarz złej macochy i przyczyniać się do tego, żeby

państwo polskie, jego prawa i instytucje, były możliwie dla wszystkich swoich obywateli sprawiedliwe i przyjazne. Państwo powinno przecież tak funkcjonować, żeby to nam wszystkim ułatwiało, a nie utrudniało miłość Ojczyzny.

### **„Wielki zbiorowy obowiązek” – cóż to takiego?**

Chwilę uwagi poświęćmy spostrzeżeniu Edmunda Burke’a, który opisywał Ojczyznę jako związek pokoleń minionych, obecnie żyjących oraz tych, które przyjdą po nas. Dzisiaj wielu z nas takiego spojrzenia musi się dopiero uczyć. Wiele przyczyn złożyło się na to, że tylko dla niektórych jest ono naturalne. Indywidualizm i konsumpcjonizm, postawy w mentalności współczesnej dominujące, utrudniają nawiązywanie i pielęgnowanie wzajemnych relacji nawet ludziom duchowo wrażliwym. Jeszcze trudniej nam myśleć o ludziach, których już nie ma albo jeszcze nie ma.

Żeby móc czytać *Pana Tadeusza*, trzeba najpierw nauczyć się alfabetu. Podobnie żeby kochać Ojczyznę – autentycznie, nie tylko deklaratywnie – trzeba troszczyć się o glebę, na której prawdziwy patriotyzm ma szansę wyrosnąć. Stosownie do opisu Burke’a przygotowanie warunków uzdalniających nas do miłowania Ojczyzny powinno być trójdzielne i obejmować teraźniejszość, przeszłość oraz przyszłość.

Patriotyzm może pojawić się dopiero tam, gdzie ludzie pragną myśleć i działać w kategoriach dobra wspólnego oraz jakiegoś minimum bezinteresowności. Prywata, korupcja, zgoda na społeczną niesprawiedliwość, pogarda dla słabszych od siebie czynią nas

niezdolnymi do miłości Ojczyzny, chyba że będzie to miłość zakłamana. Trudno nie czuć wstrętu do takiej miłości Ojczyzny i do takich „patriotów”, o których pisał Jan Kasprowicz:

*Widziałem, jak do Jej kolan –  
Wstręt dotąd serce me czuje –  
Z pokłonem się cisną i radą  
Najpospolitsi szuje [6].*

Zarazem podobnie jak pan Jourdain [7] nie wiedział, że mówi prozą, można rzetelnie pracować na rzecz Ojczyzny, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, że jest się w ten sposób prawdziwym patriotą, a w każdym razie przyczynia się Ojczyźnie jakiegoś rzeczywistego dobra. I z całą pewnością lepiej być patriotą prawdziwym, nawet jeżeli bezwiednym, niż patriotą zakłamanym, karykaturą patrioty. Ma się rozumieć, że jeszcze lepiej być patriotą świadomym.

Jeżeli zaś idzie o stosunek do pokoleń, które nas poprzedziły, słyszy się nieraz, że dzisiaj wielu młodych Polaków cechuje obojętność, a niekiedy nawet wstręt do historii ojczystej. Zadziwiający sukces Muzeum Powstania Warszawskiego świadczy o tym, że gdyby rodzicom i nauczycielom naprawdę na tym zależało, potrafilibyśmy naszym dzieciom i młodzieży o historii Polski mówić z miłością – jako o dziejach naszego narodu.

Czymś nie mniej ważnym jest rozszerzanie oraz przechowywanie pamięci rodzinnej. Kto poznał smak dumy z przodków, o których aż chce się opowiadać znajomym, a zwłaszcza swoim dzieciom, będzie

umiał również w dziejach swojej Ojczyzny zauważać takie karty, które będzie chciał zapamiętać i o nich opowiadać. Jeżeli dzisiaj są Polacy, którym obce jest poczucie dumy z tego, że są Polakami, bierze się to zapewne stąd, że nie znają dziejów swojej Ojczyzny, a w każdym razie nikt im o nich nie opowiadał z miłością, a może nawet poznali je z narracji jej wrogów.

Patriotyzm to również pozytywny związek z pokoleniami, które przyjdą. „Po nas choćby potop” – mówią egoiści, niewrażliwi na społeczny wymiar miłości. Ludzie normalni chcieliby, żeby następne pokolenia Polaków mogły żyć w kraju bardziej zasobnym niż obecnie, rządzącym się mądrymi prawami, w kraju o wyższym niż obecnie poziomie wzajemnej życzliwości, w kraju, którego zarówno przyroda, jak i kultura są przedmiotem nieustannej społecznej troski.

Jeżeli w powyższych zdaniach jest trochę utopii, to przecież z całą pewnością prawdziwy patriotyzm polega również na tym, żeby realnie starać się, aby powyższe marzenia przemieniały się chociaż odrobinę – i przemieniały coraz bardziej – w rzeczywistość.

### **Co to jest patriotyzm? – odpowiedź Bolesława Prusa**

Szukając odpowiedzi na pytanie, co to jest patriotyzm, spójrzmy na mądrą, trzeźwą, jakby napisaną dzisiaj odpowiedź, jakiej ponad sto lat temu udzielił Bolesław Prus. Niech mi będzie wolno wielkiego pisarza po prostu zacytować. Otóż Prus wyróżnia trzy stopnie patriotyzmu: *najniższy objawia się w uczuciu, następny w umyśle, najwyższy w działaniu. Kochać ojczyznę to nie wszystko: potrzeba ją nie tylko*

*kochać, lecz nadto znać i rozumieć; ale i to nie wszystko, gdyż kochając i rozumiejąc ją, trzeba jeszcze coś dla niej robić, ulepszać ją... Innymi słowy: ojczyznę ogarniać należy nie tylko uczuciem, lecz umysłem i wolą, czyli całą duszą, wszystkimi jej władzami.*

*Prawdziwy patriotyzm nie tylko polega na tym, ażeby kochać jakąś idealną ojczyznę, ale – ażeby kochać, badać i pracować dla realnych składników tej ojczyzny, którymi są: ziemia, społeczeństwo, ludzie i wszelkie ich bogactwa.*

*Prawdziwy patriota ojczyźnie swojej powinien życzyć nie tylko tego, ażeby była szczęśliwa, lecz i tego, ażeby była użyteczna dla cywilizacji i ażeby – ciągle, we wszystkich kierunkach życia i pracy, posuwała się naprzód.*

*Nareszcie – prawdziwy patriota winien dla ojczyzny swej stawiać jak najwznioślejsze, jak najszlachetniejsze ideały, nie tylko dlatego, ażeby ona za ich pomocą zdobyła cześć u obcych, lecz i dlatego, że pracując dla wielkich ideałów, człowiek sam staje się lepszym i szlachetniejszym.*

*No, a chyba zbyt często byłoby przypominać, że istotny patriotyzm wcale nie potrzebuje walk ani wewnętrznych, między stronnictwami, ani zewnętrznych, z obcymi narodami. Nienawiści wewnętrzne z powodów religijnych, politycznych czy ekonomicznych są niby gangrena, w ludzkim ciele i albo muszą być uleczone, albo – doprowadzą do śmierci. Nienawiść zaś do innych ludów, jakkolwiek ją nazwiemy: szowinizmem,*

*hakatyzmem czy nacjonalizmem, nie jest objawem zdrowego patriotyzmu, lecz – egoizmu, który musi budzić niechęć zarówno dla jednostek, jak i dla społeczeństw nim dotkniętych [8].*

## **Patriotyzm jako budowanie ojczyzniego domu**

Ponieważ przyczyn dzisiejszego kryzysu patriotyzmu domyślamy się w charakterystycznym dla czasów współczesnych kryzysie chyba wszystkich domów duchowych, spróbujmy poszukać możliwości odbudowy postaw patriotycznych za pomocą pytania: Co możemy zrobić, ażeby Ojczyzna również dzisiaj miała w sobie jak najwięcej z duchowego domu?

Otóż dom duchowy – odnosi się to nie tylko do Ojczyzny, również do Kościoła i do rodziny – to przede wszystkim trzy następujące wymiary. Dom jest to miejsce, w którym jestem naprawdę u siebie. Jest to również miejsce wspólnoty, czyli mieszkanie osób sobie bliskich i wzajemnie się wspomagających, wśród których zawsze znajdzie się ktoś, na kogo można liczyć nawet w sytuacji najtrudniejszej. Jest to wreszcie miejsce bezpieczeństwa, gdzie nie dochodzą (albo przynajmniej mają utrudniony dostęp) różne siły nam nieprzyjazne.

Zacznijmy od wymiaru pierwszego. Stara to i pojawiająca się zapewne w różnych cywilizacjach intuicja, że być wolnym to być u siebie. Właśnie dlatego starożytni Grecy wolną kobietą (*he eleuthera gyne*) nazywali nie pannę ani wdowę, ale właśnie mężatkę jako gospodynię we własnym domu. Ta sama intuicja kazała Rzymianom nazywać dzieci *liberi*, jako że dziecko – w przeciwieństwie do niewolnika – jest u siebie

w domu. Podobna logika przeciwstawiania wolności i jej braku znajduje się w takich naszych przysłowiach, jak np. „Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej”, „Co w domu, do tego nikomu”, „Własny domek mały miłszy jest niż cudze pałace”.

Jeśli nasi przodkowie, którym przyszło żyć pod zaborami, tak ciężko znosili narodową niewolę, to właśnie dlatego, iż żyjąc we własnym kraju, nie byli u siebie. Język i mundury zaborców dominowały na ulicach naszych miast, prawa były dla nas wydawane w języku zaborców, nie wolno było posługiwać się ojczystym językiem w urzędach i sądach, dzieci były karane za rozmawianie w szkole po polsku.

W tej perspektywie patriotyzm dzisiaj to troska o język ojczysty, jego piękno, czystość i bogactwo. To również zakorzenianie siebie oraz następnego pokolenia w ojczystej kulturze, karmienie się tym, co w niej najszlachetniejsze. To poznawanie historii ojczystej, wydobywanie z niej pięknych kart, ale również nazywanie po imieniu zła, jakie miało w niej miejsce.

O znaczeniu języka i kultury dla duchowej przestrzeni ojczystego domu wspomniał Jan Paweł II we wspomnianym już przemówieniu w siedzibie UNESCO: „Jestem synem narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć, a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów własną suwerenność jako naród nie w oparciu o jakiegokolwiek środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg. Istnieje podstawowa suwerenność

społeczeństwa, która wyraża się w kulturze Narodu. Chodzi o tę suwerenność, dzięki której zarazem człowiek jest w najwyższym stopniu suwerenny” [9].

Na poczucie bycia u siebie istotnie wpływają dobre prawa oraz dobre obyczaje. Ogromnie ważne są zarówno dobre prawa, jak i dobre obyczaje. Zatem patriotyzm dzisiaj polega również na dorzuceniu swojej cegiełki do tego, żeby prawo było w naszym kraju dobre i żeby było przestrzegane. Patriotyzm niekiedy przejawia się sprzeciwem sumienia wobec prawa złego (np. stosunkowo niedawno, 28 stycznia 2002, Jan Paweł II wzywał sędziów oraz innych prawników do sprzeciwu sumienia wobec stosowania prawa rozwodowego) [10].

Patriotyzm dzisiaj to także troska o dobre obyczaje w naszym kraju. To np. reagowanie – indywidualne i poprzez organizacje pozarządowe (które niekiedy dopiero trzeba tworzyć) – na permissywną pedagogikę w naszych szkołach, na niepotrzebną pracę w niedziele, na złe treści w *mass mediach*, to domaganie się respektowania praw przeciw stręczycielstwu, to troska o prawdę przestrzeni publicznej itp.

Zarazem trzeba bardzo mocno podkreślić, że nie wolno nam się przy tym lękać wpływów z zewnątrz. Byłoby to dowodem takiej samej niedojrzałości jak postawa odrzucania z góry wszystkiego, co rodzime. Nie chodzi o lęk przed nowością, ale o lęk przed złem. I nie chodzi o upieranie się przy tym, co było dotychczas, ale o budowanie takiej atmosfery w naszej Ojczyźnie, żebyśmy się możliwie wszyscy czuli naprawdę u siebie.

## Troska o naszą narodową wspólnotę

Drugim wymiarem duchowego domu jest wspólnota. Pod tym względem tak wiele nam brakuje, że niemal wstyd o tym mówić. Przypomnę robiące wrażenie spostrzeżenie Józefa Wittlina:

*To chyba nie tylko przypadek, że osnową dwóch naczelnych arcydzieł polskiej poezji: epickiej i komediowej, jest – kłótnia. Zarówno w Panu Tadeuszu, jak i w Fredrowskiej Zemście dobrzy i zacni Polacy kłócą się na umór z dobrymi i zacnymi Polakami. Przedmiot obu tych zwad jest raczej błahy, ale w obu wypadkach chodzi nie o przedmiot sporu, lecz o sam spór, o kłótnię w niejako metafizycznej postaci, o grę, w której partnerzy wyżywają się bez reszty, pokazując, na co ich maksymalnie stać. Kłótniwość wydaje się naszą cechą reprezentacyjną...[11]*

Wspólnota narodowa nie wyklucza podziału na partie, konfliktów, ścierania się, wszystko to jednak musi się kierować ku dobru wspólnemu. W przeciwnym bowiem razie partie przemieniają się we wrogie sobie plemiona, jak to nazywał Norwid – w „bandy lub koczowiska polemiczne” [12]. Zatem patriotyzm dzisiaj oznacza również przyczynianie się do tego, żeby partie oraz inne podziały społeczne służyły raczej trosce o dobro wspólne widziane z różnych punktów widzenia niż rozbijaniu społeczeństwa.

Jednak troska o wspólnotę narodową przede wszystkim powinna się kierować ku najsłabszym i pokrzywdzonym. W ciągu najbliższych lat na pewno będzie więc oznaczała walkę przeciw aborcji i eutanazji.

Patriotyzm dzisiaj to również realne przyczynianie się do tego, żeby w naszym kraju było mniej bezrobotnych, to szczególna troska o dzieci pochodzące ze środowisk patologicznych, to budowanie większej wrażliwości na osoby z upośledzeniem fizycznym i intelektualnym, to organizowanie realnej pomocy dla prostytutek i narkomanów.

Już powiedzieliśmy, że wspólnota narodowa to wspólnota pokoleń. Ważność naszej łączności z przodkami we wspólnym skrócie wyraził Cyprian Kamil Norwid: „nikt z Polakami nic nie zrobi, kto nie weźmie zakonu starej Rzeczypospolitej, tak jak Chrystus wziął zakon Mojżeszowy”.

Dlaczego tak jest, znakomicie potrafił pokazać ksiądz Tischner:

*Oczywiście, pytania o przeszłość mają swą wartość. Nie są jednak w stanie wyjaśnić całej dynamiki wymienionych pojęć [m.in. narodu – przyp. autora]. Ich istotnej siły nie stanowi przecież fakt, że dokładnie opisują rzeczywistość lub budzą piękne wspomnienia, lecz fakt, że są – jak mówił Henri Bergson – „ideomotoryczne”, czyli że pobudzają do działania ze względu na przyszłość. „Lud”, „naród” i „ojczyzna” określają nie tyle pamięć, co wyrażają jakąś wspólnotową nadzieję [14].*

Nigdy dość przypominania, że chory byłby to patriotyzm, który nie myślałby o dobru przyszłych pokoleń, jakie przyjdą po nas.

Jeszcze jedno ogromnie ważne pytanie trzeba przynajmniej zasygnalizować, mianowicie pytanie o miejsce obcych w naszej narodowej wspólnoty. Już w Starym Testamencie temat ten był

przedmiotem Bożych przykazań (por. Wj 22,20; 23,9; Pwt 10,18; 1 Krl 8,41 itd.). Nie ulega wątpliwości, że obcym należą się szacunek i prawa, zarazem jednak nie wolno udawać, jakoby ich obecność w szczególnie dużej liczbie nie stwarzała dla społeczeństwa przyjmującego żadnych problemów. Nawet u zwierząt – zauważa Antoni Kępiński – „gdy zmiesza się z sobą osobniki należące do różnych stadeł, wówczas występuje chaos, a w grupie dominują sposoby zachowania się o charakterze wyraźnie lękowym i agresywnym” [15].

Rzecz jasna, jeśli tego rodzaju problemy pojawią się poważniej w naszej Ojczyźnie, trzeba je będzie rozwiązywać w taki sposób, ażeby troska o dobro własnego kraju nie niszczyła w nas życzliwości dla innych.

*Jacek Salij OP*

---

## **Przypisy**

[1] H. Sienkiewicz, *Dom polski i jego znaczenie* [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 53, Warszawa 1952, s. 176.

[2] Tamże.

[3] Tamże.

[4] L. Kołakowski, *Wśród znajomych*, Kraków 2004, s. 10.

[5] Por. Z. Fras, *Galicja*, Wrocław 2002, s. 298.

[6] J. Kasproicz, XL. *Rzadko na moich wargach*.

[7] Główny bohater komedii Moliera Mieszczanin szlachcicem – przyp. red.

[8] B. Prus, *Co to jest patriotyzm?*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 17, 29 IV 1905.

[9] Jan Paweł II, *Przemówienie w UNESCO*, 2 VI 1980, 14. Zob. wyżej: *Patriotyzm dzisiaj*.

[10] Jan Paweł II, *Nierozzerwalność małżeństwa dobrem wszystkich*. *Przemówienie Ojca Świętego do pracowników Trybunału Roty Rzymskiej*, 28 I 2002.

[11] J. Wittlin, *Orfeusz w piekle XX wieku*, Kraków 2000, s. 141.

[12] „Bo Ojczyzna – Ziomkowie – jest to moralne zjednoczenie, bez którego partyj nawet nie ma – bez którego partie są jak bandy lub koczowiska polemiczne, których ogniem niezgoda; a rzeczywistością

dym wyrazów” – C.K. Norwid, *Głos niedawno do wychodźstwa polskiego przybyłego artysty* [w:] *Pisma wszystkie*, t. 7, s. 8.

[13] C. Michalski, *Powrót człowieka bez właściwości*, Warszawa 1997, s. 289.

[14] J. Tischner, *Naród i jego prawa* [w:] *Oświecenie dzisiaj. Rozmowy w Castel Gandolfo*, red. K. Michalski, Kraków 1999, s. 107.

[15] A. Kępiński, *Lęk*, Warszawa 1987, s. 166.

AWO